

„Dlaczego mnie atakują”

Sandro Magister w Autobiografii Pontyfikatu (Rzym, 3 września 2010) zauważa, że odkąd Józef Ratzinger został wybrany na papieża, stał się celem nasilających się ataków z wewnątrz i zewnątrz Kościoła. Czy kieruje tym jakaś „niewidzialna ręka”? Oto jak patrzy na to i interpretuje sam Papież.



W lecie 2010 wydano dwie książki, w USA i we Włoszech, które analizują bezlitosne ataki na Benedykta XVI z różnych stron, od początku jego pontyfikatu z nasileniem, które osiągnęło swój szczyt w obecnym roku.

Książka napisana przez Gregory Erlandson i Matthew Bunson, wydana przez wydawnictwo katolickie i szeroko czytana w Stanach Zjednoczonych, koncentruje się na skandalach i nadużyciach seksualnych kleru.

Książka wydana przez watykanistów, Paolo Rodan i Andrea Tornielli, rozważa liczne ataki skierowane przeciw działaniom i wypowiedziom Benedykta XVI: począwszy od wykładu w Regensburgu do pozwolenia na Mszę św. „trydencką”; od zniesienia ekskomuniki z biskupów, lefebvrystów do potępienia używania prezerwatyw w walce z AIDS; od zaproszenia Anglikanów do Kościoła Katolickiego aż do skandalu z pedofilią.

Rodari i Tornielli odtwarzają w szczegółach każdy w tych przypadków, łącznie z nieznanymi wcześniej informacjami. Wnioskuje oni, że można wyróżnić trzy rodzaje wrogów:

- 1) Główny i pierwszy wróg wywodzi się z zewnątrz: są to krążące opinie i ośrodki wrogo nastawione do Kościoła i papieża;
- 2) Drugim wrogiem są katolicy, łącznie z niektórymi księżmi i biskupami, którzy postrzegają Benedykta XVI jako przeszkodę w realizowaniu swojego projektu „modernistycznej” reformy Kościoła;
- 3) Trzeci rodzaj wroga stanowią oficjalowie Kurii Watykańskiej, którzy zamiast wspierać Papieża, godzą w niego przez swoją nieudolność, ignorancję i nawet opozycję.

Nie wydaje się, aby te trzy fronty kierowane były przez tego samego generała, ale to nie oznacza, że nie można zastanawiać się i szukać jakiejś racji łączącej dla wyjaśnienia tak złośliwych i nieustannych ataków, skoncentrowanych w obecnego Papieża. Tym zajęli się Rodari i Tornielli w ostatnim rozdziale swojej publikacji, przytaczając opinie różnych analityków i komentatorów.

Nie mniej ważnym jest poznać, jak sam Benedykt XVI interpretuje ataki skierowane przeciwko niemu.

W homilli wygłoszonej w czasie Mszy św. na zakończenie Roku Kapłańskiego, 11 czerwca 2010, Benedykt XVI także zwrócił się do „wrogów”:

„Można było oczekiwać, że nowe promieniowanie kapłaństwa nie spodoba się ‘wrogowi’; wolałby, żeby ono zanikało, tak aby Boga ostatecznie usunąć ze świata. Tak się też stało, że w tym właśnie roku radości z sakramentu kapłaństwa wyszły na jaw grzechy kapłanów, szczególnie nadużycia wobec nieletnich, u których kapłaństwo, mające ukazywać dobroć Bożą w stosunku do nich, obróciło się przeciwko nim.”

Na początku swojej podróży do Fatimy, 11 kwietnia 2010, Papież mówi:

„Ataki przeciw Papieżowi i Kościołowi pochodzą nie tylko z zewnątrz. [...] Największe prześladowanie Kościoła pochodzi nie od nieprzyjaciół z zewnątrz, ale wywodzi się z grzechu wewnątrz Kościoła, stąd też Kościół potrzebuje głębokiej odnowy pokuty, by uzyskać oczyszczenie.”

Można zatem intuicyjnie wywnioskować, że dla Benedykta XVI nawet okropny rok 2010 jest dany jako rok łaski, tak jak poprzednie lata, też najeżone atakami na Kościół i Papieża. Dla niego wszystko łączy się razem. Udręka spowodowana przez grzech wskazuje, że ludzkość potrzebuje zbawienia. Zbawienie zaś przychodzi tylko od Boga i jest ofiarowywane w Kościele poprzez sakramenty sprawowane przez kapłanów. W związku z tym – wyjaśnia Papież – odrzucenie Boga łączy się tak często z atakami na kapłaństwo i na celibat, który go na zewnątrz wyróżnia.

W wigilię zakończenia Roku Kapłańskiego, 10 czerwca 2010, Benedykt XVI powiedział, że celibat jest antycypacją „świata zmartwychwstania”, jest znakiem, „że Bóg istnieje i jest ważny w moim życiu i, że mogę oprzeć swoje życie na Chrystusie, w przyszłym życiu.”

Dlatego – kontynuuje Papież – celibat „jest wielkim skandalem”, nie tylko w obecnym świecie, „w którym Bóg się nie liczy, ale też dla chrześcijaństwa, w którym już nie rozważa się Boga w przeszłości, ale wydaje się wystarczającym teraz, w tym świecie.

Papież Józef Ratzinger wciąż powtarza, że „uczynienie Boga obecnym w tym świecie” jest priorytetem jego pontyfikatu, szczególnie w godnym wspomnienia liście skierowanym do biskupów całego świata, wydanym 10 marca 2009. Łączenie zagadnienia Boga z kapłaństwem i celibatem nie jest przypadkowe, Benedykt XVI świadomie i nieustannie do tego wraca.

Na przykład, pod koniec roku 2006, oceniając swoją podróż do Niemiec, która odbiła się echem w związku w wykładem w Regensburgu, podkreśliwszy, że

„ogromnym problemem Zachodu jest zapominanie o Bogu”, Papież mówi dalej, że „centralnym zadaniem kapłaństwa jest sprowadzić Boga do ludzi”. Jednakże kapłan jest zdolny to uczynić tylko wtedy, jeśli sam przyjdzie od Boga, jeśli żyje z Bogiem i w Bogu”, a celibat jest znakiem jego całkowitego oddania.

„Nasz świat stał się całkowicie pozytywistycznym. Bóg jawi się w nim co najwyżej jako hipoteza, nie jako konkretna rzeczywistość, dlatego potrzeba, aby znalazł się on w Bogu w sposób najbardziej konkretny i radykalny, potrzebuje świadka o Bogu, który jest zdecydowany przedstawić Boga jako środowisko, w którym znajdzie się własne istnienie.”

Nic więc dziwnego, że tuż przed wyborem na papieża, Ratzinger wzywał do reformy Kościoła, którą należałoby zacząć od oczyszczenia sług Bożych z nieprawości.

Nie dziwi też to, że Papież postanowił i ogłosił Rok dla Kapłanów zamierzając poprowadzić ich do życia w świętości.

Nie można się zatem dziwić, że liturgia znalazła się w centrum jego pontyfikatu. Kapłan żyje dla liturgii. To kapłana Bóg uzdolnił zastawić ludziom Boży stół, aby dać im swoje Ciało i Krew i ofiarować im najcenniejszy dar swojej prawdziwej obecności.”

Zezwolenie na powrót do starożytnego rytu Mszy św., cofnięcie ekskomunikacji biskupom lefebvrystom, otwarcie się na wspólnoty anglikańskie najbardziej przywiązane do tradycji: to wszystko jest częścią tego samego planu, dlatego stały się szybko obiektem ataków.

Oto przedziwna przejrzystość wizji, która łączy ataki przeciwko obecnemu pontyfikatowi, jakby działała w tym jakaś „niewidzialna ręka”, ukryta za poszczególnymi działaczami; ręka i umysł, który przeniknął podstawowy plan Benedykta XVI i dlatego czyni wszystko, co może, aby się temu przeciwstawić.

Ewangelia św. Marka kryje w sobie „mesjański sekret”, który towarzyszy życiu Jezusa i jest zakryty przed Jego własnymi uczniami, ale nie przed „nieprzyjacielem”. Diabeł jest tym, który od razu rozpoznał Jezusa jako zbawczego Mesjasza i krzyczy na Jego widok.

Paradoks dzisiejszych ataków na Kościół tkwi dokładnie w tym, że, gdy one usiłują pozbawić Kościół siły i zmusić do milczenia, ujawniają jego istotę, która polega na tym, iż jest on miejscem Boga, który przebacza.

Benedykta XVI można by przyrównać do „Doktora Serafickiego”, czyli do św. Bonawentury z Bagnoregio, który był jednym z pierwszych następców św. Franciszka w zarządzaniu zakonem przez niego założonym, w sposobie, jakim prowadzi Kościół przez burzę.

W katechezie ogłoszonej 10 marca 2010, poświęconej temu Świętemu, którym obszernie zajmował się jako młody teolog, Papież Ratzinger też wspomniał o jego pojmowaniu „nieprzyjaciół” wewnątrz Kościoła.

Tym, którzy, niezadowoleni, domagają się radykalnego przeobrażenia Kościoła, nowego ducha chrześcijańskiego, tworzono na nagiej Ewangelii bez jakiegokolwiek hierarchii, przykazań czy dogmatów, Benedykt XVI zaznacza, że mały krok dzieli tego rodzaju spiritualizm od anarchii.

Kościół „jest zawsze Kościołem grzeszników i zawsze miejscem łaski” , rozwija się i przekształca, ale zawsze w łączności z tradycją.

Tym, którzy tworzą reformę Kościoła na bazie zupełnie nowych struktur i porządku oraz z nowymi rządcami, Papież przypomina, że „rządzenie nie polega na aktywności, ale przede wszystkim na myśleniu i modlitwie”, co oznacza: „kierując i pouczając dusze, prowadzić je do Chrystusa”. Ataki skoncentrowane na Papieżu Benedyktie, są dla niego dowodem, że to, co proponuje on dzisiaj ludziom, jest wielkim wezwaniem, nawet wobec niewierzących, a mianowicie: „aby żyć tak jakby Bóg istniał”.

Tłumaczył z angielskiego o. Leszek Balczewski SI